Nr. 23a. Dnia 23 stycznia. Środa. Dnia 11 (23) styczni 1884 r.

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę pocztową i koszta ekspedycji wynosi: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* ani w Warszawie, ani na prowincji przyjmowaną być nie może.
Numer pojedyńczy kop. 3.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY CZWARTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-tej rano do 1-ej w południe.

Dziś: *Zaślubiny N. M. P.* i Ildefonsa.
Czwartek: Tymoteusza B. M.
Piątek: Nawrócenie św. Pawła Ap.
Sobota: Polikarpa B. M. i Pauli. Wd.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 0.
Zachód „ „ 4 „ 23.
Długość dnia godzin 8 minut 23.
Przybyło „ „ 0 „ 45.

Wschód księżyca o godzinie 3 minut 46 r.
Zachód „ „ 0 „ 42 w.
Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 5 cali 8.

Niedziela: Jana Chryzostoma.
Poniedziałek: Flawjana i Leonarda M.
Wtorek: Franciszka Salezego.
Środa: Martyny Panny Męcz.

— ***Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 5-ej rano.***

KALENDARZ.

Koncerta: Wieczór zwyczajny Towarzystwa muzycznego. (Sale redutowe—godzina 8 wieczorem).

Widowiska: Teatr wielki: „Violetta“ (występ pana Czernickiego); — Teatr rozmaitości: „Anna de Kerviller“ i „Słomiany człowiek“; — Teatr mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): „Pierścień rodzinny“. (Godzina 7 i pół wieczorem).

Ruch budowlany w r. 1883-im.

Przykładem lat dawnych *Przegląd techniczny* w ostatnim zeszycie styczniowym podaje zajmujące sprawozdanie o ruchu budowlanym w kraju naszym w ciągu r. z., pióra p. Zygmunta Kiślańskiego budowniczego w Warszawie.

Skorzystajmy z tego treściwego wykazu, ażeby w pamięci swojej uprzytomnić główne fakty z historji świeżo zamkniętego roku pod względem budowlanym.

Zaczynamy od Warszawy i od jej gmachów publicznych.

Tu na wstępie wypada zaznaczyć, iż w ogóle w r. z. budowli znaczniejszych wzniesiono niewiele, wykończono zaś kilkanaście większych gmachów, rozpoczętych w r. 1882-im.

Do takich należy odnowienie kościoła Panny Marji na Nowem-Mieście. Prowadzone ono jest starannie i umiejętnie. Budowniczy, pod którego kierunkiem pozostawały roboty, przyjął za główny motyw szczegóły, napotykane w wieży, mianowicie w szczytach i według zaciągniętych ztąd wskazówek odnowił fronton i dobudował kruchtę, nie nadwerężając w ten sposób architektonicznej wartości starożytnej budowli.

Kościół po-trynitarski na Solcu wykończany jest powoli, za to budowa kościoła św. Barbary na Koszykach została przeprowadzona bardzo szybko. Nową budowlę pokryto już na zimę dachem z desek. Świątynia prawdopodobnie w r. b. całkiem będzie urządzona.

W kościele Wszystkich Świętych, konsekrowanym w listopadzie, ukończono w ciągu roku sprawozdawczego ołtarz wielki i presbyterjum.

Kończąc przegląd budowli kościelnych, niepodobna tu nie wspomnieć o konkursie na rozszerzenie kościoła św. Aleksandra, który stanowi przejście od budownictwa r. z. do tegorocznego.

Najważniejszą budowlą publiczną, tak co do obszaru, jak i kosztów, są koszary żandarmerji, postawiono w r. z. na placu t. z. Żandarmerji, przy ulicy Ciepłej. Śmiało rzec można, powiada *Przegląd techniczny*, iż budowli tak ogromnej, a tak mało odpowiadającej nietylko warunkom, ale i elementarnym zasadom proporcji, nie było dotąd w Warszawie. Wreszcie do gmachów publicznych należą jeszcze—powoli wykończany cyrk na Ordynackiem, nowowzniesiony w pobliżu cyrku tattersal warszawski, otwarty w grudniu r. z., oraz dom całkowicie już urządzony kosztem p. Ludwikowej Górskiej dla towarzystwa dam pod wezwaniem św. Wincentego á Paulo również na Ordynackiem.

W roku ubiegłym doprowadzono też do końca odbudowę teatru Rozmaitości i rozpoczęto przebudowę dawnego klasztoru po-bernardyńskiego na pomieszczenie sal i zbiorów muzeum przemysłu.

Ruch budowlany więc r. z. znalazł swój punkt ciężkości na Ordynackiem, gdzie przybyły naszemu miastu aż trzy zupełnie nowe gmachy.

Przechodzimy z kolei do domów prywatnych.

Tu na pierwszem miejscu należy wymienić dom p. K. Szlenkiera na placu Zielonym, odznaczający się niezwykłą wysokością piętr; szkoda tylko, iż ciężkie i niezbyt artystyczne wykonanie karjatyd przy bramie zmniejszyło ogólny efekt elewacji budowli.

Dom p. K. Strasburgera przy ulicy Królewskiej, obok ogrodu Saskiego, przebudowany według projektu budowniczego p. Hussa, należy dziś do piękniejszych w mieście.

Dom szkolny p. Górskiego przy ulicy Hortensji, projektu p. Goebla, może służyć za typ przyszłych budowli szkolnych.

Pp. Hille i Diettrich na dwóch placach naprzeciwko Towarzystwa dobroczynności na Krakowskiem-Przedmieściu wznieśli wielkim kosztem dom wysoki z rezalitem. Do wyskoków frontu użyto kamienia ciosowego, a do wykładania tła między otworami — cegły. Dom ten, przypominający nowe domy berlińskie, nie odznacza się wielką harmonją proporcji, ani umiejętnością układu.

Z pośród niewielu zresztą innych budowli prywatnych wspomnijmy tu jeszcze o domach p. Neufelda przy rogu ulicy Królewskiej i Granicznej, p. Nagórnego na Mazowieckiej, p. Prywesa obok domu p. Granzowa, p. Żochówskiego na Brackiej i dwa domy przy ul. Włodzimierskiej, oraz o nowych budowlach na dwóch placach narożnych od Krakowskiego Przedmieścia i ul. Trembackiej.

W r. z. wreszcie przebudowano dom starej poczty, zachowując w całej budowli motywy i charakter elewacji gmachu dawnego, jako stanowiącego jeden z piękniejszych typów stylu Ludwika XV-go istniejących w Warszawie.

Na prowincji ruch budowlany był w r. 1883-im o wiele słabszy.

W jednej tylko Łodzi, będącej pod tym względem, jak i pod wieloma innemi, wyjątkiem, wzniesiono przeszło 100 nowych domów frontowych, oficyn i fabryk! W miastach gubernjalnych natomiast ruch budowlany zamykał się w ciasnych granicach restauracyj gmachów rządowych oraz budowy kilku domów i kilkunastu oficyn. Żywsze objawy można było zauważyć jedynie w miastach, położonych na linji nowobudującej się kolei iwangrodzko-dąbrowskiej, chociaż miejscowe kapitały zachowują się wciąż jeszcze wyczekująco, a ruch ograniczał się na wykończaniu dworców i zabudowań stacyjnych.

94)

ZAKLĘTY DWÓR,

POWIEŚĆ W DWOCH TOMACH

przez

Walerego Łozińskiego.

(Dalszy ciąg.)

Wstrząsł się i rzucił z ramion jakiś spory ciężar.

Byłto pęk silnych kołów bukowych i gruby powróz z lipowego łyka.

Chyłkiem na palcach postąpił ku chacie, koły przyparł pod ścianę, a z łykiem posunął ku drzwiom.

Zasilił powróz w około żelaznej klamki, a potem odstąpił szybko i przywiązał go mocno do grubego jesiona, co piął się o kilka kroków od chaty.

— Teraz niech sobie z wewnątrz otworzy drzwi — mruknął nędznik i uśmiechnął się zadowolony, a potem prędko pochwycił za koły i postąpił pod okno.

— Jest w domu — mruknął, widząc, że światło przebija się z za okiennic.

I znów w ów głuchy, przytłumiony wybuchł śmiech.

— Pozabijałeś sobie okiennice, aby cię nikt nie podejrzał jak z upiorem i djabłem wchodzisz w konszachty. Poczekajno bratku!

I wtykając kół silnie w ziemię, przyparł go silnie do okiennic.

— Teraz ją sobie otwórz! — poszepnął z dzikiem szyderstwem.

I to samo powtórzył przy dwóch dalszych oknach chaty.

Potem przystanął i odetchnął ciężko.

— Djabeł mu nie pomoże bo już po północy, a ucieknąć mi nie ucieknie.

I sięgnąwszy za pazuchę, szastnął nagle po swej odzieży, a w ręku zajęło mu się kilka zapałek.

Przeczekał spokojnie aż zgorzała siarka, a potem przytkał zapałki do sporego pęku wyjętych z kieszeni kłaków i wszystko razem rzucił na dach chaty....

— Nareszcie zapłacę ci stary zbóju za moich sto kijów i moje doby zmarnowane! — rzekł głośniej i nowy rozżarzywszy ogień rzucił na dach przyległej stodoły.

A potem kapelusz głęboko zasunął na czoło i jak strzała pomknął ku bramie.

Wydrapawszy się zwinnie jak kot na szczyt bramy, rzucił jeszcze raz okiem po za siebie, a na widok jasnych płomieni, wybuchających zwolna na dachu, na nowo dzikim zawył śmiechem i skoczył na drugą stronę.

Znamy przyczynę, dla której Mykita Olańczuk tak zaciekłą dla starego kozaka żywił nienawiść.

Dla zuchwalego oporu i targnięcia się na starościca, poniósł on za surową, może nawet za okrutną i nieludzką karę.

Starościc w pierwszym wybuchu swej gwałtowności nie umiał się powściągnąć, a nim jeszcze wyrzekł słowo, już gorliwi słudzy spełniali jego rozkazy.

Mykita Olańczuk należał do tych dzikich, zaciekłych natur, których nieprzebłagana nienawiść i mściwość stopniuje się tylko upływem czasu, a kończy się z życiem samem.

Pokrzywdzony rzeczywiście przez starościca, zakipiał srogą ku niemu złością, a daremne skargi i procesa, jakoteż wynikła ztąd nędza i ubóstwo podsycały, rozżarzały temwięcej pierwotną żądzę zemsty.

Olańczuk przysiągł sobie, jak mówił „nie darować swego” i trwał zawzięcie w swem postanowieniu.

Śmierć starościca nie uśmierzyła, a nawet nie złagodziła jego zaciekłej złości. Przeniósł ją tylko w całej pełni na Kośtia Bulija, ślepego wykonawcę okrutnej woli nieboszczyka.

W starym kozaku nienawidził w jednej osobie niesłusznego sędziego i zanadto gorliwego kata.

A każdy rok nowy utwierdzał go tylko w tej nienawiści, która w końcu doszła do jakiegoś delirycznego zapomnienia, do szalonej, nieprzytomnej zaciekłości.

Napróbowawszy się napróżno zaspokoić swą dziką żądzę zemsty legalnemi środkami, zaniechał zniechęcony dalszych skarg i procesów i nie wzdrygał się już dłużej przed zbrodnią samą.

Ogień u naszego ludu prostego jest niestety najzwyczajniejszą a prawie jedyną bronią zemsty, podpalenie najpowszedniejszą, najczętszą po złodziejstwie zbrodnią.

— Puszczę cię z dymem!— grozi za lada drobnostką najbliższy sąsiad sąsiadowi.

A jak często pogróżka taka w okrutny spełnia się czyn!

To też i Mykita Olańczuk postanowił podpalić Kośtia Bulija. Wierząc jednak że Kośt Bulij zostaje w tajemniczych związkach z nieboszczykiem starościcem a nawet z djabłem samym poczytywał ten rodzaj zemsty za niedostateczny.

— Djabeł mu chatę duchem odbuduje, ale od śmierci go nie ocali, bo nad śmiercią sam Pan Bóg tylko ma prawo— rozumował w swej grubej, ciemnej zabobonności.

I po krótkiej walce z samym sobą, postanowił dybać wprost na życie nieprzyjaciela i podpalić w taki sposób chatę, aby on sam znalazł śmierć w płomieniach.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Z przyjemnością za to nadmieniamy, iż w budownictwie kościelnem po wsiach daje się dostrzegać znakomity postęp, tak w staranności, jak w guście i stylu.

Jest to bezwątpienia zasługą naszego duchowieństwa, dbałego zawsze o dobro przybytków, poświęconych chwale Boga.

Takie są fakty z roku ubiegłego.

Czy bieżący będzie korzystniejszym?

Nie wyprzedzając wypadków, zaznaczymy tylko, iż dla Warszawy pewne nadzieje budzą projekt pasaży i projekty kilku nowych gmachów publicznych, dla prowincji zaś — od tak dawna wyczekiwane otwarcie kolei górniczej.

K. W.

Z sali sądowej.

Truciciele.

Wczoraj zamieściliśmy krótką wzmiankę o niezwykłym procesie, który przyszedł pod ocenę sądu okręgowego w II wydziale karnym, w którym dwaj włościanie z pow. skierniewickiego obciążeni zostali zarzutem otrucia i dwukrotnego usiłowania dokonania tej samej zbrodni.

Nazwaliśmy ten proces niezwykłym nie ze względu na sam czyn, boć niestety, w czarnej księdze kryminalistyki spotykamy się nader często z zbrodniczemi zamachami na życie ludzkie; budzi on jednak wyjątkowe zajęcie z powodu pobudek, które popchnąć miały oskarżonych do trzykrotnej zbrodni.

Motywem jej, mianowicie, mogła być wyłącznie chęć pozbycia się współzawodników, stojących na przeszkodzie do otrzymania przez podsądnych korzystnego miejsca.

Jakób Białkowski, liczący 55 lat wieku, i dwudziestopięcioletni syn jego Józef, oni to bowiem występują tu w smutnej roli podsądnych, — są owczarzami z powołania. Na wiosnę r. z. obadwaj porzucili zajmowaną służbę, snać w nadziei otrzymania korzystniejszego miejsca. Nadzieja ta zawiodła ich. Daremnie udawali się w tym celu do okolicznych majątków, daremnie chcieli potem powrócić do lekkomyślnie porzuconych obowiązków: wszystkie miejsca były już zajęte, i wszędzie zatem spotkała ich odmowa. Odtąd też — tak przynajmniej każe sądzić akt oskarżenia, oraz szczegóły, wykryte w toku śledztwa, — stary Białkowski postanawia bodaj za cenę życia kilku ludzi zapewnić sobie utracony kawałek chleba. Trucizna ma otworzyć mu do tego pole...

Ale nie uprzedzajmy wypadków — opowiedzmy je raczej w chronologicznym ich przebiegu.

Dnia 28-go maja r. z. owczarz z Rowiczowa (majątek p. Wojciechowskiego w pow. skierniewickim), gdzie Jakób Białkowski był ostatnio sam owczarzem i dokąd napróżno potem usiłował powrócić, odwiedził Białkowskich. Nazajutrz, powróciwszy do domu, dostał gwałtownych boleści żołądka i bólu głowy; towarzyszyły temu wymioty. Stroskana żona zapytywała go czy czasem nie zjadł czegoś niezdrowego, lecz chory odparł, że jadł tylko u Białkowskich. Doktora, jak to zwykle bywa u ciemnego ludu wiejskiego, nie wzywano wcale, a gdy wreszcie nazajutrz pomyślano o tem, było już zapóźno, Kuran skonał. Niebawem do dziedzica zgłosił się stary Białkowski z prośbą o przyjęcie go do służby na miejsce zmarłego Kurana; odmówiono mu jednak, gdyż miejsce to otrzymał Jan Kuran, syn zmarłego.

Od tego czasu upłynął miesiąc czasu. Dnia 28-go czerwca dopiero co wspomniany Jan K. pasł owce na polu, pod lasem. W tem podszedł do niego od strony lasu jakiś nieznany mu zupełnie izraelita i oznajmiwszy, iż kupił od dziedzica część owiec, rozpoczął z nim rozmowę, prosząc, iżby pasł te owce starannie. Prośba ta wynurzona została przy poczęstowaniu wodką, czego świadkiem był dwunastoletni chłopiec Stanisław Kania, znajdujący się nieopodal w polu. Widział on, jak „obadwa siadły, piły i jadły.” Każdy pił z innej flaszki. W końcu nieznany żyd poszedł napowrót do boru, Kuran zaś, wedle słów wspomnianego świadka „obalił się na ziemię”. Potem powrócił do domu, gdzie skarżył się przed matką na straszny ból w żołądku, tudzież ból głowy. Trapiły go przytem i wymioty. Słowem były tu zupełnie takież same objawy patologiczno, jak te, które towarzyszyły śmierci jego ojcu. Przerażona matka nazajutrz zrana zawieść go kazała do Skierniewic do doktora. Chłopak blady był już wówczas i nieprzytomny, i skonał zaraz po przybyciu do Skierniewic, zanim doktór zdołał wstać z łóżka i odzież na siebie narzucić. Zmarłego pochowano w Skierniewicach, i nikomu może nie przyszłoby na myśl, iż śmierć Kurana była wynikiem zbrodni, gdyby nie wieść o wypadkach, które na parę dni przed tem zaszły w Dąbrowicach (majątek p. Krąkowskiej) i Dębowej Górze (majątek p. Grodzińskiego).

Przejdźmy i my teraz do tych epizodów.

Dnia 24-go, czyli w sam dzień św. Jana, Jakób i Józef Brałkowscy częstowali piwem dąbrowickiego owczarza, Michała Czarneckiego, w miejscowej karczmie. Wypito po parę szklanek piwa, poczem stary Brałkowski wyjął z kieszeni gomółkę sera i rzekł: „No, braciszku, jedz, bo to piwo niedobre i mdli, jeżeli nie przekąsić”. Czarnecki ukąsił kawałek sera, lecz wobec niemiłego jego zapachu i smaku, natychmiast jeść przestał i ser do kieszeni schował. Toż samo w kwadrans potem uczynił z drugim kawałkiem sera, podanym mu przez starego Białkowskiego, który nie widział tego, iż Cz. pierwszy kawałek sera do kieszeni włożył.

„Braciszku”— mówił przytem młody Białkowski ściskając Czarneckiego—„sprawiłbym ci fundę, ale tu nie ma już nic. Jedz choć to, co masz.” Czarnecki, któremu ser wydał się podejrzanym, trzymał się i dalej na ostrożności, zwłaszcza, że niebawem uczuł ból i że widział, jak stary Białkowski, ułamawszy i sobie kawałek sera, nie jadł go wcale, lecz tylko udawał, iż je, przeżuwając pozornie ustami. Tymczasem boleści wzmagały się i Czarnecki do domu pośpieszył.

Tutaj i ból głowy dokuczał mu coraz silniej, i żołądek i piersi coraz bardziej mu „rozsadzało”. Siostra pobiegła po lekarstwo do wiejskiej akuszerki, która dała jej lekarstwo na przeczyszczenie (rozczyn rumbarbarum w wodzie). Po zażyciu tego lekarstwa powstały gwałtowne wymioty i dopiero po trzydniowych cierpieniach chory przyszedł do siebie.

Dla ilustracji powyższego epizodu nadmienić należy, iż świadkami niebezpiecznego poczęstunku było kilku włościan, którzy również jak sam poszkodowany zeznali, że Białkowski serem go częstował, a sam udawał tylko, iż i on ser spożywa. Nadto z opowieści innych wieśniaków dowiedział się potem Czarnecki, iż Białkowski opowiadał, że musi go z Dąbrowic „wysadzić“, bo pragnie swego syna (Józefa) zrobić tam owczarzem. Wtedy też i ów ser podejrzany oddał strażnikowi ziemskiemu.

Analogicznie przedstawia się i wypadek, który zaraz nazajutrz po opisanym powyżej, zdarzył się w Dębowej Górze z owczarzem tutejszym Kucharskim. Wieczorem zaszedł do jego chaty Jakób Brałkowski i zapowiedział, iż w nocy, wracając, weźmie z sobą Kucharskiego do karczmy na poczęstunek, gdyż musi z nim koniecznie pomówić. W istocie „dochodząca pierwsza godzina po północku” (jak opowiadała Kucharska) Brałkowski zastukał do okna. Kucharski nie chciał iść do karczmy, gdyż był „czas przechodzący”. Wreszcie uległ namowie. W karczmie pili wódkę, Brałkowski kazał dać na zakąskę kiełbasy i bułek i ułamawszy kawał bułki, podał ją Kucharskiemu. Ten zjadł kawałek, lecz ujrzał zarazem, że bułka była wydrążona i „coś w niej było”, więc przestał jeść i resztę do kieszeni schował. W karczmie przesiedzieli parę godzin. Wróciwszy do domu, K. poczuł, iż mu jest bardzo niedobrze, nazajutrz zaś obudził się wśród gwałtownych boleści, które dokuczały mu tak, że przez cały dzień tarzał się po owczarni, narzekając, iż „ogromnie go ściski biorą w sobie”. Nastąpiły potem wymioty, które dziesięć razy się powtarzały. Nad wieczorem powrócił z owczarni do chaty, lecz—jak się wyraziła jego żona „okropnie zlichocony” i „taki zupełny”. Dopiero po upływie sześciu dni przyszedł do siebie, nie jedząc nic oprócz świeżego mleka. Nadmienić wypada, iż podczas gwałtownych boleści zapomniał, w jakim celu włożył był bułkę do kieszeni i machinalnie rzucił ją swemu psu, który zjadłszy ją, dostał silnych wymiotów. Widział to i sam K., i kilka parobków. Zresztą okruchy bułki pozostały w kieszeni, zwłaszcza na nożu, który w tej samej kieszeni się znajdował.

W tydzień po owym wypadku Kucharski usłyszał od parobka Węcławskiego, iż, wedle obiegających pogłosek, Białkowski pragnął zostać owczarzem w Dębowej Górze. Okoliczność ta, utwierdzając go w podejrzeniu, iż B. pragnął otruć go, skłoniła go do przedstawienia okruchów domniemalnie zatrutej bułki dziedzicowi.

Ostatecznie wytoczono śledztwo, a gdy analiza mikroskopijno-chemiczna skonstatowała obecność znacznej ilości arszeniku w okruchach bułki i resztce sera, jako też w wnętrznościach zmarłego Jana Kurana, którego zwłoki w tym celu uległy ekshumacji, obadwaj Białkowscy dnia 31-go r. z. zostali uwięzieni i następnie stanęli przed sądem pod zarzutem premedytowanego otrucia Jana Kurana i usiłowania dokonania takiejże zbrodni na osobach Kucharskiego i Czarneckiego. Co się tyczy starego Kurana, którego śmierć *vox populi* przypisywał również podsądnym, to w tym względzie władza sądowa nie postawiła ich w stanie oskarżenia, albowiem przy obdukcji denata nie znaleziono śladów otrucia.

Tym sposobem Jakób i Józef Białkowscy stanęli wczoraj przed sądem okręgowym pod zarzutem potrójnej zbrodni, dla wyświetlenia której sąd zbadał 29 świadków i dwóch ekspertów.

Nie powtarzając wyników śledztwa głównego, z których zresztą najważniejsze wpletliśmy już powyżej w osnowę naszej opowieści, tutaj dodamy tylko, że o ile poszlaki, obciążające Jakóba Brałkowskiego, znalazły potwierdzenie w zeznaniach świadków, o tyle znów przeciwko jego synowi, jedynie nader błache walczą dowody.

Z opinji ekspertów, którymi byli dr Nencki i lekarz powiatowy ze Skierniewic, Rybicki, dowiedzieliśmy się, iż wszystkie objawy patologiczne, stwierdzone przy śmierci J. Kurana, tudzież w chorobie Kucharskiego i Czarneckiego, jako to gwałtowny rozstrój żołądka i wymioty, należą do rzędu charakterystycznych cech otrucia arszenikiem.

Podsądni nie przyznali się do winy, utrzymując, iż niektórzy świadkowie, jak np. Kucharscy, Donioslowicz i inni, mają do nich złość i dlatego przeciwko nim zeznają.

Śledztwo główne zajęło cały dzień wczorajszy.

Rozprawy, w których przyjmą udział tow. prok. Żandr, i obrońca podsądnych (z urzędu), adw. przys. Henryk Krajewski, rozpoczną się dzisiaj o godzinie 11 tej zrana.

Fr. N.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= Ministerjum wojny w porozumieniu z ministerjum komunikacji i wydziałem kontroli państwa opracowało nowe przepisy o sposobach sprawdzania wydatków kolejowych na transporty wojsk i bagaży wojennych; według tych przepisów wszelkie czynności, dotyczące sprawdzania wspomnianych wydatków, mają się koncentrować w wydziale sztabu głównego, taryfa zaś transportowa dla armji ma być znacznie obniżoną.

= Ze względu na brak felczerów w armji, główny zarząd wojenno-lekarski zamierza urządzić w kilku miastach nowe szkoły felczerów, w kilku zaś już istniejących powiększyć etat uczniów.

= Ministerjum sprawiedliwości wystąpiło do rady państwa z wnioskiem, według którego wszelkie sprawy, dotyczące serwitutów, mają być oddawane pod ostateczną decyzję senatu.

= Władze skarbowe, celem ustanowienia ściślejszej kontroli nad produkcją gorzelniczą i nad handlem trunkami, zamierzają powołać do tej kontroli nietylko urzędników akcyzy i policji, lecz także ludność i instytucje miejscowe, zainteresowane w zmniejszaniu się pijaństwa i nadużyć w handlu.

= Właściciele garbarni wystąpili do ministerjum skarbu z podaniem: 1) o zniesienie cła na garbniki; 2) o zniesienie lub obniżkę cła na skóry nie wyrobione; 3) o zaprowadzenie ceł proporcjonalnych na rozmaite gatunki skór nie wyrobionych; 4) o podwyżkę cła na skóry oczyszczone i 5) o podwyżkę cła na wyroby skórzane.

= Ministerjum komunikacyj opracowało ogólne przepisy o budowie przystanków i punktów ładunkowych na kolejach.

= Ministerjum spraw wewnętrznych zatwierdziło ustawę kasy zaliczkowo-oszczędnościowej urzędników powiatu ostrowskiego i m. Ostrowa w gubernji łomżyńskiej.

= Projekt zwiększenia straży ogniowej warszawskiej przez otwarcie nowego VI-go oddziału napotyka podobno przeszkody finansowe; koszta utrzymania oddziału wyniosą około 21,000 rs., których nie może dostarczyć kasa miejska, obciążona wysokim rozchodem na straż ogniową w Warszawie.

= Dla oceny posesji nr 180*b* na Pradze oraz budowli na niej stojących celem zburzenia ich i włączenia placu do szerokości ulicy Targowej, wydelegowano komisję złożoną z trzech przedstawicieli magistratu i dwóch obywateli.

= *Warsz. Dniew.* donosi, iż sprawa redaktora *Kur. Warsz.* p. Wacława Szymanowskiego i b. pomocnika sekretarza sądu okręgowego p. Franciszka Nowodworskiego, pociągniętych do odpowiedzialności sądowej z artykułu o przepisach prasowych, ma być roztrząsaną w 1-ym wydziale karnym sądu okręgowego w dniu 5-ym lutego r. b.

= Jenerał-gubernator warszawski na przedstawienie p. prezydenta miasta zatwierdził na następujące trzechlecie pp. Józefa Morawskiego na starszego a p. Wincentego Świerzyńskiego na podstarszego cechu grzebieniarzy.

= **Dział rolniczo-przemysłowy.**

Jak już donosiliśmy, komisja wystawy inwentarza żywego uchwaliła wystawę przyszłoroczną powiększyć działem rolniczo-przemysłowym.

Obecnie pomiędzy członkami komisji wystawy powziętą została myśl powierzenia kierownictwa tego działu dwóm oddzielnym grupom rolników i przemysłowców, którzy będą mogli działać samoistnie w swoim zakresie i dzielić każdy z tych działów na pomniejsze oddziały i grupy.

Zdaje się, iż myśl ta jest bardzo trafna i zasługuje na przyjęcie.

= Teatr na Pradze!

Mieszkańcy tego przedmieścia mogą przestać uskarżać się na brak widowisk.

Jeden z przedsiębiorców rozbija tam właśnie namioty z „teatrem... wojny tureckiej".

= Losy naszych zbiorów!

Zbiory po Danielu Lesserze zwróciły już uwagę prasy zagranicznej, zwłaszcza angielskiej.

Academy i *Athenaeum* bardzo szczegółowo je opisują, proponując znawcom nabycie.

Tymczasem w gronie naszych możnych znalazł się amator, proponujący kupno przedmiotów *de haute curiosité*, za które ofiaruje cenę... niepraktykowanie niską.

= Zjazd koleżeński.

Zjazd wychowańców instytutu szlacheckiego, mianowicie uczni klasy 6-ej i 7-ej z ostatniego roku istnienia tego zakładu przychodzi do skutku w dniu 1-go lutego r. b.

O bliższych szczegółach tego koleżeńskiego zebrania powziąść można wiadomość w redakcji *Gazety rolniczej*.

= Zabytki sztuki zegarmistrzowskiej.

Widzieliśmy u jednego z zegarmistrzów kilka repetjerów formy cebulowej, a wielkości talerza.

Służyły niegdyś one do umieszczania w powozie, podczas podróży.

Nie było kolei, ani kieszonkowych cylindrów, przy których tego rodzaju czasomiary byłyby już anachronizmem.

Jeden z pomienionych zabytków zwrócił szczególniej uwagę naszą, przepyszną ze złota koronnego oprawą, sadzoną perłami i turkusami.

Mechanizm, wybornie zakonserwowany, jest roboty Gugermusa i stanowi cenny monument właściwej epoki przemysłu.

Pamiątka ta ma prawdziwie muzealną wartość.

= Minjaturowa wieża Babel.

W naszem mieście istnieje pewna fabryka zajmująca około 30-tu osób włącznie z administratorem.

Otóż zarządzający fabryką jest niemcem, buchalter holendrem, zaś dwaj pisarze polakami.

Z 26-iu robotników naliczyliśmy 10-iu krajowców, 4-ch belgijczyków, 3-ch francuzów, a resztę stanowią niemcy.

Przed kilkoma dniami przyjęto 1-go czecha!

Można sobie wyobrazić, iż pracownicy rzeczonej fabryki pragnąc się porozumieć jeden z drugim, muszą tworzyć mowę skomplikowaną, jaka była już praktykowaną podczas budowy biblijnej wieży...

= W obronie zdrowia.

Z osady Sielce w gminie Mokotów odbieramy wiadomość, iż miejscowe władze gminne nie przestrzegają zupełnie warunków sanitarnych.

Pozwalają bowiem na to, iżby wszelkie nieczystości miejskie były przewożone drogą obok samej osady i zatruwały świeże powietrze całej okolicy.

Te nieporządki dają się uczuć nawet w parku łazienkowskim, położonym obok osady Sielce.

Podobno główną przyczyną tego stanu rzeczy jest zwózka nieczystości na grunta wójtowskie leżące w środku kolonji.

Należałoby przedsięwziąć energiczne środki celem powstrzymania podobnych nadużyć względem zdrowia mieszkańców.

= *Wo ist die Katze?*

Liczni „znajomi i przyjaciele" głośnej pamięci J. N. Rembertowskiego oddawna byli zasmuceni niewiadomością jego adresu.

Niektórzy z mniej cierpliwych zwracali się nawet do nas z zapytaniami, na które nie byliśmy w stanie odpowiedzieć...

Obecnie w dzienniku *Truth* znajdujemy wzmiankę, iż „Rembertowski, rodem polak, zaciągnął się w Lozannie do... „Armji zbawienia".

Jeżeli to ten sam—to słusznie uczynił, trudno bowiem przypuścić, ażeby bez walki dostał się kiedyś do nieba...

= Nowy figiel.

Doprawdy, iż pomysłowości rzezimieszkom warszawskim mógłby pozazdrościć jakiś wyszukujący tematu nowelista.

Oto nowy figiel złodziejski.

W dniu wczorajszym około godziny 2-ej po południu do mieszkania państwa C. wpada jakiś młody człowiek.

— Pani jest w domu?—zapytuje służącej.

Pani C. każe przybyłego prosić do siebie.

— Pani, nie można czasu tracić próżno, proszę się zbierać, małżonek pani u nas w handlu mocno zachorował.

— Co pan mówisz—rzecze przerażona pani C.—wyszedł przecie z domu jak najzdrowszy.

— Tak, był zdrów zupełnie, lecz to zdaje się atak apoplektyczny, lekarz jest przy nim.

— Biegnę, śpieszę natychmiast—i pani C. rzeczywiście wybiega z pokoju po okrycie i kapelusz.

Młodzieniec wskazuje adres handlu i wkrótce wychodzi.

Przerażona małżonka rzeczywiście męża swego w handlu zastała, ale ten był jaknajzdrowszy.

Po wzajemnem wyjaśnieniu państwo C. napróżno silili się, aby wpaść na powód mistykacji.

Wkrótce jednak po przybyciu do domu zagadka się rozjaśniła...

Był to figiel rzezimieszka, który z góry uplanował sobie sposobność zeskamotowania czegobądź, korzystając z przerażenia pani C.

Rzeczywiście zginęła z salonu etażerka grubo pozłacana, a z przedpokoju futro wartości około 200 rubli...

= Pożar.

Wczoraj wieczorem około godziny 7 ej zaalarmowano straż ogniową wieścią o gwałtownym pożarze na Krakowskiem Przedmieściu.

Łuny nie było widać wcale, okazało się jednak, iż pożar istotnie szerzy się w posesji nr 40 ty, w znanym domu p. Oranowskiego, wprost hotelu Europejskiego, gdzie mieści się Bank dyskontowy.

Posesja ta, jedna z największych w Warszawie, rozłożoną jest na wzgórzach, mających stok ku Powiślu.

W głębi posesji, na urwisku, znajdują się budynki, mieszczące zakład fotograficzny i fabrykę wody sodowej.

Niepodobna wyobrazić sobie zawikłańszego przystępu, jak do tych właśnie budynków, w których wybuchł pożar.

Paliła się fabryka wody sodowej, zajmująca oficynę parterową i przyległy drewniany domek.

Ogień ogarnął te budynki w chwil kilka i krwawo przyświecał z wysokości rozłożonej u stóp urwiska dzielnicy Powiśla.

Straże przybyłe z ratusza i z Nowego-Światu zajechały w głębokie dziedzińce, a wśród ciemności, dołów, błota po pas, spuściwszy węże od sikawek do płonących budynków, rozpoczęły ratunek.

Niebyło wprawdzie co ratować, gdyż spaliła się cała zagroda fabryki położonej w ogrodzie i zalewano tylko zgliszcza, aby z popiołu co rychlej można było wydostać przed roztopieniem syfony, balony i części maszyny.

Fabryka będąca własnością p. Dziemborowskiego była ubezpieczoną na bardzo małą sumę, niedorównywającą stratom.

Dziwi nas jak można było w tak nieprzystępnem miejscu, ze wszech stron prawdziwie obwarowanem budować fabrykę?

Jest to więcej jak nieprzezorność

= Biedny malec.

W dniu wczorajszym, w podwórzu domu nr 1 na Mostowej, 10-letni Julian O., trzymając woreczki piasku wołał jak zazwyczaj: „piasku białego, wiślanego".

Nagle zbliża się do niego jakiś handlarz z groźbą, aby się nie darł i jemu nie przeszkadzał.

Malec nie usłuchał przeświadczony o wolności konkurencji podwórzowej.

Wówczas handlarz rzucił w piaskarza kamieniem.

Chłopiec zraniony w głowę, zalał się krwią i padł bezprzytomny.

Odwieziono go po daniu pierwszej pomocy do szpitala.

Nikczemny handlarz zdołał bezkarnie umknąć.

= Podrzucenie.

Na Pradze znalezione zostało podrzucone niemowlę płci żeńskiej, liczące dwa tygodnie życia.

Niebożątko wzięła za swoje wdowa po rzeźniku B. L.

W godzinę później zgłosiła się matka dziecięcia, która wszystko wyznała.

Rzeźniczka postanowiła dziecię przyjąć za swoje.

= Nowy kościół.

Budowa świątyni w Zerznie pod Warszawą odbywała się pomimo zimy do tej pory i obecnie stanęła.

Mury zostały wykończone i kościół już jest pod dachem.

Dalszej budowie stanął na przeszkodzie brak funduszów...

Odniesiono się więc do władzy z podaniem o pozwolenie zbierania składek dobrowolnych jeszcze w ciągu roku jednego.

= Z karnawału.

Zapowiedziany w resursie kieleckiej bal na dzień 19-ty b. m., z którego dochód przeznaczono na rzecz miejscowego towarzystwa dobroczynności, jak nam donoszą, przeszedł oczekiwania.

Osób zebrało się przeszło dwieście, a między obecnemi dość licznie byli reprezentowani goście z bliższej i dalszej okolicy; nawet młodzież, na brak której tak słusznie się skarżą, tym razem dopisała.

Bal rozpoczęto po godzinie 10-ej walcem; do pierwszego kontredansa stanęło 82 par, mazura tańczyło 56 par, czwartego kontredansa już nad ranem tańczyło jeszcze par kilkadziesiąt.

Tańce skończyły się o godzinie 7-ej rano, z których biedni zyskali koło 200 rs.

I to dobre!

= Z przemysłu cukrowniczego.

W tych dniach puszczono w ruch rafinerję żytyńską w gubernji wołyńskiej niedaleko Równego.

Fabryka ta po pożarze zeszłorocznym była dotąd bezczynną.

Kostki żytyńskie, jako cukier rąbany w swoim czasie miały szeroki odbyt w Warszawie.

= Długowieczność.

W Radoszewie pod Warszawą zmarł Wincenty Kalkowski, kolonista, starzec, o którego wieku nikt dokładnie nie wiedział.

Z metryki jednak okazało się, iż Kalkowski przeżył 109 lat, chociaż do ostatniej chwili nie wyglądał więcej nad 70 do 80-iu.

Kalkowski nigdy nie był żonaty a odznaczał się szczególnem dziwactwem, iż nie cierpiał kobiet...

Dopiero przed rokiem zdał gospodarstwo na swojego stryjecznego prawnuka.

Nieprzestał jednak być czynnym.

Sam znajdował się przy mierzeniu zboża i obchodził całe gospodarstwo w podwórzu.

Wzrok i słuch służyły mu wybornie.

Zmarł nagle w nocy.

= Ofiary zimy.

Skarżymy się, iż zima nam niedopisuje, szkodzą nam ciepła, a jednak ludziska marzną po drogach, jak podczas najtęższych mrozów.

Według *Gaz. kiel.* w ciągu kilku ostatnich tygodni troje ludzi zmarło w okolicy: Franciszka W. z Oblęgórka lat 5[illegible], Wawrzeniec Z. z Lubani lat 56 i Piotr B. z Drochowa lat 6[illegible].

— Dla osoby sparaliżowanej i zmuszonej do siedzenia ciągłego potrzebny jest fotel, w którymby mogła wygodnie spoczywać. Jest to kobieta wielce szanowna a nieposiadająca żadnych prawie materjalnych zasobów. Mamy więc niepłonną nadzieję, że nie nadaremnie udajemy się do miłosiernego współczucia czytelników i czytelniczek naszych. Adres w redakcji naszego pisma.

— *Kurator szpitala ewangelickiego* w Warszawie prosi uprzejmie osoby, którym powierzone zostały puszki do zbierania dobrowolnych ofiar na rzecz tegoż szpitala, aby raczyły puszki te w jaknajkrótszym czasie zwrócić do kancelarji szpitalnej dla wypróżnienia i przenumerowania takowych.

NEKROLOGJA.

† Dnia 23 b. m. odbędzie się w kościele św. Krzyża, o godzinie **10-ej** zrana, msza św., za spokój duszy ś. p. Stanisława hr. **Potockiego**, syna ś. p. Przemysława i Teresy z ks. Sapiehów, zmarłego w Krakowie dnia 21 b. m. W żalu pogrążona matka zaprasza na to nabożeństwo krewnych, przyjaciół i znajomych. —262—

† W dniu 25 b. m., w piątek, o godzinie **10-ej** zrana, w kościele św. Krzyża odbędzie się za spokój duszy ś. p. Michała **Wierzuchowskiego**, subjekta handlowego, nabożeństwo, na które zapraszają koledzy i przyjaciele zmarłego. —261—

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Wiedeń 22-go stycznia.

Oczekiwana z naprężeniem przez tłumnie zgromadzoną na galerjach publiczność rozprawa językowa w radzie państwa nie przyszła dziś jeszcze do skutku, ponieważ porządek dzienny zapełniły odpowiedzi rządu na dawniej wniesione interpelacje. Przyszłe posiedzenie w czwartek. Sytuacja niezmieniona. Chlumetzky wniósł energiczną interpelację w sprawie decentralizacji zarządów kolejowych. Na ławach prawicy brakowało dziś jeszcze wielu posłów. Hausner przemawiać będzie jako mówca jeneralny.

Wiedeń 22-go stycznia.

P. Giers wyjechał dziś do Petersburga. Odprowa

dzili go ks. Łobanow i inni członkowie poselstwa rosyjskiego.

Wiedeń 22-go stycznia.

Minister dla Chorwacji Bedekowicz powołany został do Wiednia.

Londyn 22-go stycznia.

Wskutek ostatniego zwrotu w polityce egipskiej tutejszego gabinetu Sudan ma być utrzymanym. Załoga Sennaaru przedarła się do Chartumu, który będzie broniony.

Londyn 22-go stycznia.

Pogłoski o zamachu na życie księcia Walji objaśniają tem, że w zeszły wtorek przed odjazdem księcia do Halton w tunelu znaleziono paczki zawierające masę eksplodującą. Masa okazała się słabszą od dynamitu a pakiety położone były tak, że nie mogły żadnej wyrządzić szkody.

Cetynja 22-go stycznia.

Naczelnicy plemienia mirydytów albańskich weszli w układy z komisarzami czarnogórskimi celem dobrowolnego odstąpienia terytorjum.

Petersburg 22-go stycznia.

Ze Stawropola donoszą o schwytaniu w okręgu kubańskim mordercy rodziny kupieckiej Morynów. Zbrodniarzem się okazał były robotnik, służący u kupca Moryna, urlopowany żołnierz straży pogranicznej, Wasyl Naida. Przestępca przyznał się do winy.

Moskwa 22-go stycznia.

Zebranie gubernjalne szlachty otwartem zostało dziś przemową jenerał-gubernatora, w której tenże zaznaczył stwierdzoną wielokrotnie wierność szlachty dla tronu i ojczyzny, jej dawne znaczenie i zasługi. Mówca wspomniał dalej pełne ufności dla szlachty słowa Najjaśniejszego Pana, wyrzeczone w czasie uroczystości koronacyjnych i zakończył wyrażeniem nadziei, że szlachta gubernji moskiewskiej stanie na wysokości swego zadania. Projektu adresu do Najjaśniejszego Pana z wyrażeniem uczuć bezgranicznej miłości, wierności i zupełnego zaufania obecni wysłuchali, stojąc, z okrzykami „ura".

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin **22-go stycznia, godzina 7 m. 0.**

Zebranie giełdowe dzisiejsze rozpoczęło się przy usposobieniu mocnem. Następnie objawiło się dążenie zniżkowe przy ruchu małym, które jednak później z powodu dalszych wiadomości z Wiednia znowu zniknęło. Wskutek właśnie tych lepszych w Wiedniu notowań akcje kredytowe i udziały dyskontowo-komandytowe odniosły w końcu znaczne zwyżki kursowe. Lombardy, francuzy również wyżej. Renty obce podniosły się cokolwiek. Rosyjskie również przytem skorzystały będąc w większym pokupie. Ruble utrzymały się przy kursach niezmienionych. Żyto w obu terminach o 75 fenigów zdrożało.

Berlin **22 go stycznia, g. 5 m. 0 wieczór** (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bilety banku rosyjs. w tranz. natychm.	197.60
Weksle na Warszawę	197.10
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	196.50
Weksle na Petersburg długoterminowe	194.60
Bilety banku ros. na dostawę	197.50
Wschodnia pożyczka II-ej emisji	56.40
Akcje kredytowe	529.—
Listy zastawne serja I-sza	61.90
Weksle na Londyn krót.	20.38⁵
„ „ długot.	20.29
Żyto z dostawą na jesień	148.—
Żyto na wiosnę	148.75

Petersburg **22-go stycznia, g. 6 m. 30 wiecz.** (*notowanie urzędowe*).

Weksle na Londyn	23⅜.
Pożyczka premjowa I-ej em.	215¼.
„ „ II-ej em.	211¼.
Półimperjały	8.44.

Kursa rubli w Berlinie pozostały niezmienione. Nic też więcej szczególnego nie zaszło coby pozwalało mniemać, iż szacowania dzisiejsze poranne będą lepsze. Dlatego też prawdopodobnie i nasza giełda pozostanie przy kursach wczorajszych—a nawet, co jest bardzo możliwem, brak pokupu może je jeszcze do drobnej zwyżki doprowadzić. Kursa dnia poprzedniego były: 197.60, 197.50, 519, 147.25, 148.

CENY ZBOŻA.

dnia 22-go stycznia roku 1884 na stacji „Pragi" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 142—146, średnia 132—140, ordynaryjna 115—128.
Żyto wyborowe 101—105, średnie 98—100, ordynaryjne 93—96.
Jęczmień wyborowy 102—107, średni 89—98, ordynaryjny —.—
Owies wyborowy 89 —91, średni 83—87, ordynaryjny 78—82.
Gryka 89 — 100. **Groch** 106 — 116 **Kasza jaglana** wyborowa 138 — 145, średnia 132 — 135, ordynaryjna 125—130.

B. Werner et Comp.

Gdańsk 21-go stycznia 1884-go **roku.**

Pszenica	cena najwyższa	9.30.
„	„ regulacyjna bieżąca	8.65.
„	„ na dostawę wiosenną	8.63.
Żyto	cena najwyższa za polskie	—.—.
„	„ regulacyjna	5.97.
„	„ na dostawę wiosenną	6.32.
Jęczmień	browarny	—.—
„	na paszę	—.—
Groch	do jedzenia	—.—
„	na paszę	—.—

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego dnia 22-go stycznia 1884 roku.

Dostawy zboża cokolwiek dziś były od wczorajszych większe.

Wystawiono na sprzedaż około 900 korcy pszenicy i 1,000 żyta.

Co do gatunku, ziarno jak wczoraj, było bardzo rozmaite, poczynając od pośledniego aż do partyj bardzo dobrego prawie wyborowego, które to ostatnie były poszukiwane.

Chęć kupna była dosyć znaczna, jednakże wobec oporu posiadaczy kupcy musieli się trzymać wyczekująco, jakkolwiek młynarzy i właścicieli wiatraków zachęcało do kupna wietrzne powietrze i obecność na targu kupców prowincjonalnych.

Płacono ceny wczorajsze a nawet w niektórych wypadkach i niżej—pamiętając na ciągłą obniżkę cen zboża za granicą, a mianowicie na rynkach miarodajnych w New-Yorku i Londynie.

O kupnie na wywóz nie ma mowy, a i przy dostatecznych na potrzeby konsumcji miejscowej zapasach, podwyżka cen okazała się niemożliwą do osiągnięcia.

Za pszenicę bardzo dobrą 8 rs. 70 kop. do 9 rs. 30 kop. płacono, średnia 8 rs. do 8 rs. 40 kop. osiągała za korzec.

Zyto polskie wyborowe 6 rs. 5 kop. do 6 rs. 30 kop. za korzec płacono; średnie i rosyjskie 5 rs. 80 kop. do 5 rs. 90 kop.

Owsa niewiele dostawiono. Ogółem 100 korcy w drobnych partyjkach rozprzedano po 2 rs. 90 kop. do 3 rs.

Siano i słoma w dosyć znacznej obfitości na targ dostawione. Gatunki bardzo rozmaite.

Za dobre siano na paszę do 50 kop. płacono za pud. Gorsze do 30 kop.

Słoma po 30 kop. za pud.

J. Wł.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Panu F. B.*—W lipcu roku 1882-go w nieistniejącym już dzienniku *Nowiny*.

— *Panu M. S.*—Z artykuliku pańskiego skorzystamy w inny sposób, poruszając obszerniej tę sprawę, po zebraniu bliższych szczegółów.

— *Panu Rem M—skiemu.*—Autorem tej powieści jest J. I. Kraszewski. Tytuł drugiej powieści wymienionej w liście w polskiej beletrystyce używanym był kilkakrotnie, jedna z nich nawet pióra Cieszkowskiego, pozostała w szeregu lepszych utworów naszej literatury. Jeżeli sz. pan zakład wygrał, pieniądze z chęcią dla ubogich przyjmiemy.

— *Niby prenumeratorowi.*— A sz. panu co do tego?

— *Kwoczce.*—Prześliczne.. gdekanie!

— *Panu M. D. Ż. w Karolówce.*—Próby nadesłane należą do lepszych, zbyt jednak jeszcze niewyrobiona forma na umieszczenie nie pozwala.

— *Zwolenniczce rozsądnej emancypacji.*— Poglądy sz. pani najzupełniej podzielamy i przy sposobności podniesiemy

— *Panu W.*—Zapewniamy sz. pana, że „Perkun" urodzony jest w Krajcu. W nrze 1-ym *Hodowcy* była jego genealogja od 7-iu pokoleń!

— *Panu S. R.. rzemieślnikowi.*—Wiadomość o wystawie hygjenicznej w Londynie podaliśmy według dzienników zagranicznych, które nie podają gdzie należy się zgłaszać z deklaracją udziału. Zapewne wkrótce będą doniesienia bardziej szczegółowe, które w swoim czasie podamy.

— *Panu Ignacemu Z.* — Obrazek Coppé'go p. t. „Bezrobocie kowali" drukowany był w przekładzie polskim w *Tygodniku illustrowanym* z r. 1869-go, tom V-ty serji drugiej, str. 295.

— *Panu Z. W.*—Cyrk Salamońskiego bawi obecnie w Odessie i tam zaszedł popłoch opisany w rubryce „Ze świata".

— *Panu A. K.*—O zaprowadzeniu systemu opisanego przez sz. pana w służbie kolejowej donosiliśmy już dawniej.

— *Komitet Towarzystwa zachęty sztuk pięknych w Królestwie Polskiem* podaje do wiadomości, iż w dalszym ciągu ofiar dobrowolnych na kupno placu i budowę domu dla Towarzystwa, komitet otrzymał w czasie od dnia 1 (13-go) września r. z. do dnia 1 (13-go) stycznia r. b.:

1. od magistratu m. Warszawy, zwrot procentu pobranego z dochodu koncertu panny Józefy Reszkówny rs. 45 k. 65
2. od rodziny Scheiblerów i Herbstów w Łodzi . . . . „ 1,000 „ —
3. z redakcji gazety *Echo* . . . . „ 5 „ —
4. od p. Jana Zawiszy za 291 egzemplarzy objaśnienia do obrazu Siemiradzkiego „Światło i ciemności" . . . . „ 3 „ —
5. od p. Henryka Siemiradzkiego połowa dochodu z wystawy obrazu „Światło i ciemności" . . . . „ 750 „ 50
6. za pośrednictwem p. Adama Trzaskowskiego w Warszawie rs. 30 kop. 80; p. Włodzimierza Powichrowskiego w Warszawie rs. 6; p. Stanisława Lessla w Radomiu rs. 143; p. Józefa Górnickiego w Warszawie rs. 7 k. 20; p. Stanisława Prószkowskiego w Kamyku rs. 15; p. Feliksa Gebethnera w Warszawie rs. 1,536 k. 50; p. Gustawa Taczanowskiego w Rudzie rs. 4; p. Stanisława Radlińskiego w Warszawie rs. 22 k. 10; p. Marji z Chrzanowskich Gużycz rs. 118; redakcji gazety *Kaliszanin* rs. 10 k. 50, razem . . „ 1,893 „ 10

ogółem rs. 3,697 k. 25

Składając ofiarodawcom wyrazy wdzięczności, komitet nadmienia, iż ze składek pieniężnych, w miarę ich wpływu, kupuje 5%-owe listy zastawne Towarzystwa kredytowego miasta Warszawy i takowe składa do depozytu w Banku polskim, dla użycia onych w czasie właściwym na cel wskazany.

— ***Nr 3 Wszechświata*** wyszedł z druku i zawiera: O znikaniu niektórych gatunków krajowych zwierząt przez Michała Wierzbowskiego.—Wyprawy do bieguna północnego przez dra Nadmorskiego. III. Druga wyprawa niemiecka do wschodniej Grenlandji w roku 1869—70. — Nadmorskie stacje zoologiczne przez A. Wrześniowskiego.—Sztuczne otrzymywanie ciał organicznych przez Zn. (dokończenie). — Wiadomości bieżące. — Kalendarzyk biograficzny. — Odpowiedzi redakcji. — Ogłoszenia.

KORESPONDENCJA OD REKAKCJI.

— *Licznym znajomym* i przyjaciołom ks. Karola Teligi, kanonika gremjalnego katedry krakowskiej donosimy, iż amputacja ręki, której musiał się poddać, dopełniona przez dra Obalińskiego, powiodła się pomyślnie.

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą godziny	minuty	Przychodzą godziny	minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	55 po poł
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	7	15 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	50 wiecz.	10	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 2 klasy oraz klasa 3 tylko w komunikacji bezpośredniej	3	50 po poł.	2	— po poł.
Osobowy 3 klasy	10	30 rano	8	28 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	7	15 wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Osobowy 3 klasy	6	48 wiecz.	3	33 rano
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	40 po poł.	2	— po poł.
Osobowy	8	5 wiecz.	8	12 rano
Osobowy do Lublina	7	45 rano	—	— —
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	40 po poł.	11	40 rano
Osobowy	9	20 rano	8	27 wiecz.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*—Plac Teatralny nr 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою.—Варшава 11 (23) Января 1884 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Sekretarz Redakcji Tadeusz Czapelski.—Wydawca Gustaw Gebethner.